

# Świat Duchów

Czasopismo dla nauki spirytyzmu, okultyzmu i pokrewnych dziedzin.

Wychodzi w Krakowie od 1 stycznia 1902 w pierwszych dniach każdego miesiąca.

Numer pojedynczy 1 K.

Główny skład dla Rosyi i Królestwa w Księgarni E. Wende i Sp. w Warszawie, Krakowskie Przedmieście Nr. 9.



Prenumeratę przyjmuje właścicielka **H. W. Piątkowska** w Krakowie, ulica Poselska Nr. 7.

Przedpłata wynosi rocznie **10 K** a półrocznie **5 K** w Austrii — w Rosyi i Królestwie Polskiem **5 rubli**, a w Niemczech **10 Mk** rocznie. W Ameryce **5 dol.**

Naczelnny Redaktor: **Dr Leon Filimowski**. Adres Redakcyi: ulica **Poselska 19 w Krakowie**.

Motto: *Ze spirytyzmu tylko ten ma pożytek, który może powiedzieć, że dzisiaj jest lepszym, niż był wczoraj.*

## Pogadanka o nieśmiertelności duszy i spirytyzmie.

Pewnego wieczoru w pierwszych dniach listopada, po pracy wspólnej nad jednym z technicznych przedmiotów, prowadziłem z jednym z kolegów pogawędkę o życiu.

Rozmawialiśmy o różnych celach, jakie ludzie pragną dopiąć nie szcędząc pracy i cierpienia, gdy kolega zawołał: „po co to wszystko, kiedy wiemy, że prędzej czy później ludzkość zagać musi“.

Odpowiedziałem na to: „rzeczywiście — jeżeli to jest prawdą, że ludzkość zagać musi, że śmierć fizyczna dla nas nieunikniona stanowi koniec naszego istnienia, to cała cywilizacja byłaby bezcelową, gdyż pozbawioną trwałości. Całe życie byłoby tylko igraszką ślepej, a okrutnej natury i głupiego ustroju wszechświata. Tak też naucza szkoła pesymistyczna z Schopenhauerem i Hartmanem na czele. Według nich układ wszechświata jest najgłupszy i najgorszy jaki tylko być może.

A przecież ten wszechświat stanowi tak harmonijną całość, rządzoną przez tak stałe prawa niewzruszone, więc „głupi“ jego ustrój musiałby się przejawiać jedynie w tem założeniu, że ludzkość w tej całości jest stworzoną tylko na igraszkę natury i marną zagładę. Otóż tylko na tym punkcie i z tego punktu można wyrokować o prawdziwości lub fałszu pesymizmu. Kwestya zatem czy człowiek z momentem śmierci musi zagać, czy też trwać będzie dalej, musi być uważaną za poprzednik, a dopiero potem kwestya pesymizmu może być postawioną jako następnik. Związek między nimi jest taki, że do następnika niema innej drogi jak przez poprzednik, a inaczej jej traktować nie można, jak po rozstrzygnięciu poprzednika. Od prawdziwości zatem poprzednika zależy prawdziwość następnika i vice versa od fałszu poprzednika — fałsz następnika. Otóż jeśli chcemy wyrokować o tem,

czy rzeczywiście ustrój wszechświata jest mądry czy głupi, musimy rozstrzygnąć kwestię nieśmiertelności duszy. Pod tą kwestyą pojmuję pytanie, czy śmierć fizyologiczna przecina zupełnie życie umysłowości ludzkiej, czy działalność ta jest w stanie dalej się kontynuować.

Zgodziwszy się co do sposobu postawienia postulatów zwróciłem uwagę na ten fakt, że ludzkość od tysięcy lat stara się go rozwiązać. Pytanie: „być, albo nie być“ zaprzętało i zaprzęta umysł niejednego bogacza i prostaczka, mędrca i biedaka; ale jak na to pytanie ma odpowiedzieć człowiek, który ujarzmił siły przyrody do swych potrzeb, skrepił zwierzęta i zużytkował bogactwa świata roślinnego. Staje przed przyrodą i pyta: „będę, czy nie będę“. Ale przyroda milczy, i człowiek ów potentat nie może nic o własnej swej przyszłości powiedzieć!!

Dlaczego?

Dlatego, że kwestyę postawił na niewłaściwym gruncie, pytanie sformułował w niewłaściwy sposób, odpowiedzi szukał na niewłaściwym torze. Że niewłaściwe wyrażenie pytania zadanego przyrodzie może i musi kwestyę uczynić nierozwiązalną, okaże przykład pojęcia i kwestyi siły. Czem jest siła, jaką jest istota jej, w jaki sposób ona może być do owego lub tego punktu przystosowana, jak ona działa na materią? Różnica na te pytania odpowiadają — jedni całkiem znegowali się, wszystko zwalizy na atomy, które zderzając się i odbijając, co razem ma pozór, jakoby ciała wzajemnie się przyciągały. Inni zaś znowu znegowali samą materią — niema materii, są tylko środki siły promienistej i powstałe tą drogą linie sił i powierzchnie równych potencjałów. Kwestya zaś rozwinąć się da, ale na innej drodze, a mianowicie nakreślonej przez Newtona; po tej zaś drodze dąży fizyka teoretyczna i matematyczna. Tak samo wiedza o nieśmiertelności musi się wyłamać od filozofii i utworzyć nową, a osobną gałąź wiedzy.

Zresztą prawda jest tylko jedna, a droga do prawdy musi być jedną z nieskończone

wielu dróg, które do niej nie prowadzą. Jeśli chcę ze Lwowa dojść do Warszawy, to muszę pójść po tej właśnie drodze, która do Warszawy prowadzi, przyczem mógłbym puścić się którą niebądź z nieskończonej wielu dróg, które do Warszawy nie prowadzą i do Warszawy nigdy się nie dostać. Również poszedłszy po niewłaściwej drodze, mogę nigdy nie dojść do prawdy. Dlatego też kwestya nieśmiertelności duszy dotąd rozwiązana być nie mogła, że ludzkość błąkała się po bardzo wielu drogach do niej nie prowadzących.

Pytamy teraz: na jakiej drodze należy szukać owej prawdy? Naprzód zapamiętajmy, że tu idzie o rzecz nawskróś konkretną. Człowiek bowiem z chwilą śmierci fizyologicznej albo zupełnie ginie, albo też kontynuuje swoją egzystencję. Jeden tylko z tych dwu wniosków może być prawdziwym, realnym.

Rzecz konkretną nazywam taką rzecz, którą umysłem swoim zmienić nie mogę, która całkowicie mnie się narzuca, a abstrakcyjną zaś nazywam taką rzecz, którą drogą działalności umysłowej mogę dowolnie zmieniać, modyfikować, uszczuplać, lub rozszerzać.

Nasz postulat jest nawskróś konkretnym, i to tak dalece, że umysłem swoim nic ani dodać, ani ująć nie można.

Filozof zaś pragnie rozwiązać go na drodze czystego wyrozumowania, na drodze abstrakcyjnej, ale nie może dojść do rezultatu, gdyż musi uwzględnić pewne dane wchodzące w skład interesującego go postulatów, które musi zdobyć dopiero. Czemże jest abstrakcyjne rozumowanie? — oto układ prostych pojęć kojarzy się, łączy wzajemnie, z tego powstają nowe pojęcia, nowe wnioski etc. Ale tą drogą dochodzi się tylko do tych danych, które mogą z uwzględnionych pojęć wypływać jako w nich zawarte. Tak jako nie możemy stworzyć ani odrobiny materii z niczego, tak nie możemy ani jednego nowego pojęcia z niczego stworzyć. A więc filozof z tych danych jakie dotąd ma, nie może

dojść do rozwiązania postulat, bo ten leży poza obrębem tego systemu, który filozof jest w stanie odbudować; ażeby ten postulat włączyć do tego systemu, należy rozszerzyć układ pojęć nowymi, a tych nowych pojęć stworzyć nie można, a trzeba je zaczerpnąć z rzeczywistości konkretnej. A więc chcąc postulat nieśmiertelności duszy rozwiązać, należy go postawić na gruncie konkretnym, empirycznym. Ale jak dopiąć tego celu? Oto pytanie, na które niebawem postaramy się odpowiedzieć.

Mając zamiar przenieść na grunt konkretny jakikolwiek problemat, staram się postawić dylemat, t. j. ogół logicznie możebnych rozwiązań, z których oczywiście jedno może być dokładnem. W ten sposób stawiam układ możebnych logicznie rozwiązań:

$A_1 A_2 A_3 \dots A_{n-2} A_{n-1} A_n$ .

Każde z tych rozwiązań rozpatrywane z osobna wobec znanych empirycznych danych może doprowadzić do układu wniosków, z których niektóre mogą mieć charakter sprawdzalny. Porównyując każdy układ z osobna z rzeczywistością konkretną znajduje, które z tych założeń prowadzi do najprawdopodobniejszego układu. W podobny sposób postąpię z naszym dylematem. Wprzód jednak wspomnę, co nazywam życiem psychicznem, akcją psychiczną. Myśl świadoma, czy bezwiedna, owa działalność ciągła intelektualna stanowi ów objaw ciągnący się przez całe życie. Jeśli teraz ten przedmiot wezmę za zasadnicze pojęcie, to zaraz mogę postawić dylemat trzech założeń.

1) Życie psychiczne kończy się wraz z życiem fizyologicznem, a więc śmierć fizyologiczna identyfikuje się ze śmiercią psychiczną.

2) Życie psychiczne nie kończy się wraz z życiem fizyologicznem, trwając przez jakiś jeszcze ograniczony przeciąg czasu. A więc śmierć psychiczna nie jest identyczną ze śmiercią fizyologiczną, ale stoi z tą ostatnią w ścisłym związku.

3) Życie psychiczne nie tylko nie kończy się ze śmiercią fizyologiczną, ale w ogóle

nigdy się nie kończy, w ten sposób życie psychiczne nic wspólnego niema ze śmiercią fizyologiczną.

To są trzy założenia, z których jedno tylko może być prawdziwem. Na to postaram się odpowiedzieć na zasadzie postawionej niedawno reguły.

Dyskusya nasza tu się nieco zastrzyła, przerwawszy rozpoczęte prawie rozumowania, kolega mój kategorycznie powiedział, że człowiek z chwilą śmierci ulega zupełnemu zniszczeniu, takie zaś abstrakcyjne umysłowe życie, nie zadawalnia go.

Zwróciłem mu uwagę, że w ten sposób jest dogmatykiem, a należąc do partyi, która przysięga na wierność dogmatowi, nigdy do prawdy dojść nie możemy, gdyż ten dogmat będzie tylko ciężką kulą u nogi. Uwolnijmy się od dogmatów, wyjdźmy z obrębów partyi — a poza obrębami tychże łącniej do prawdy dojdziemy. Owo kontynuujące się wiecznie życie jest właśnie istotnem, nieskończonem życiem człowieka, a dla wyjaśnienia tego zadałem pytanie, czy życie fizyologiczne jest przyczyną, czy skutkiem psychicznego.

Można mówić, że życie fizyologiczne jest przyczyną życia psychicznego wtedy, gdy z chwilą śmierci fizyologicznej następuje i śmierć psychiczna, ale wobec dalszych założeń wypadnie nam rzecz odwrócić i za przyczynę życia fizyologicznego uznać psychiczne, co zresztą można uznać i w razie słuszności pierwszego założenia. Otóż kwestyę tę można rozwiązać tylko na tej drodze, jeśli można wykazać, że budowa naszego organizmu ukonstytuowaną jest na tejże zasadzie, co i twory naszego praktycznego, technicznego i artystycznego życia, to to ostatnie ma także to samo źródło, co i budowa organizmu wspólnego poprzednika; w przeciwnym razie problemat musiałby upaść. Otóż faktem jest, że wszystkie utwory naszego praktycznego życia mają odpowiedniki swoje w organizmie i niema utworu życia praktycznego, technicznego i artystycznego, któryby nie miał takiego odpowiednika. Weźmy jako przykład państwo: objaw

życia społecznego, mamy centrum — rząd, który wysyła polecenia do peripherium — do narodu, i vice versa wieści od narodu dochodzą do rządu, tu zostają opracowane, rozpatrzone i odpowiednia decyzja wysłana napowrót do narodu. Weźmy organizm centrum — rząd to mózg — sieć telegraficzną i telefoniczną, służącą do roznoszenia wieści i poleceń, to system nerwowy, służący do przenoszenia pobudek i reakcji. Wieści—to pobudki, rząd rozpatruje wieści, mózg odkształca pobudki, rząd opracowuje odpowiedź, mózg odtwarza reakcję.

Urzędnicy pełniący swój obowiązek otrzymują zasiłek pieniężny, organa pełniące swe funkcje otrzymują w zasiłku krew. Pieniądze częściowo używa się na własny użytek, częściowo w ruch się puszcza; organa krew częściowo na własne odżywienie obracają, a częściowo zaś puszczają w ruch dalszy, odkształcając w odpowiedni sposób. Analogia zupełna. Takich przykładów jest o wiele więcej. Wszystkie one uczą, że wspólnem jest źródło form technicznego życia i form organicznego życia, tj. że sam organizm został skonstruowany przez to samo źródło, co i te formy organicznego życia, czyli wyrażając się utartym sposobem — duch sam sobie organizm swój stwarza, a przy pomocy tego tworzy na tych samych zasadach.

Na zapytanie kolegi, dlaczego my nie wiemy nic o tych prawach, nie odczuwamy ich wcale, odpowiedziałem, że możemy posługiwać się wielu organami nie wiedząc o ich obecności, nie odczuwając tejże, tylko sekcyje dokonane na innych przekonywują nas o istnieniu tych lub owych anatomicznych szczegółów. Tak samo i duch może nie ucuwać wielu szczegółów swojego życia, a posługiwać się nimi.

Co się zaś tyczy niepoznawalności ducha, jako istoty, to wszakże i lampy nie znam co do istoty, ale poznaję ją z tych własności, które poznajemy zmysłami, tak samo i ducha poznajemy z tych własności, które zmysłowo poznajemy.

Zabiegliliśmy jednak w abstrakcyje tak da-

leko, że zdaje się, żeśmy bardzo dalecy od wszelkiego konkretnego, zaraz jednak wracamy na grunt empiryczny.

Otóż jeśli życie nasze ciągnie się za grób, to muszą istnieć zmysłowo poznawalne przejawy jego, jeśli człowiek za grobem kontynuuje jako taki swoją egzystencją, to musi od czasu do czasu swoją wolę przejawiać w sposób zmysłowo pojmowalny, wobec tego pytanie: czy człowiek egzystuje jako istota umysłowa za grobem, czy nie, zastępujemy pytaniem: czy istnieją fenomeny zmysłowo wyczuwalne, które mają źródło w człowieku zmarłym, czy takich fenomenów nie ma. Jeśli tych fenomenów nie ma, to nasz postulat na gruncie empirycznym rozwiązać się nie daje, jeśli zaś one istnieją, to nasz postulat sam przez się rozwiązany zostaje.

Ale jak szukać tego rodzaju fenomenów?

Czternaście lat temu, t. j. w roku 1880 powstało w Anglii stowarzyszenie: Society of Psychical Research mające na celu zbadanie empirycznych tych fenomenów. Naprzód należało zbadać, czy są metody oddziaływania człowieka na człowieka niezależnie od danych zmysłowych—takie działanie nazywa się telepatją i jest bardzo trudne do wykrycia, gdyż umysł ludzki pod tyłu wpływami się znajduje, że wpływ telepatyi błędnie i staje się nie wyczuwalnym prawie. Tak jak układ materialny jeden na drugi wpływa, przyciągając go, tak i układ psychiczny jeden na drugi wpływa, ale ten wpływ trudnym jest do pochwycenia i trzeba wyjątkowych jakich okoliczności, żeby go uwydatnić. Gdy mamy do czynienia z dwoma układami materialnymi, to ich wzajemny na siebie wpływ względnie łatwo możemy wykryć, gdyż wiemy mniej więcej, z czem mamy do czynienia—rezultat zatem pomyślny zależy niemal od trafu. Dla tego to doświadczenia nad telepatją, albo tak zwaną „suggestion mentale“ się często nie udają, ale tem drogocenniejszymi są pomyślne. Do nich należy wspólność wrażeń. ....Osoba mająca pewne wrażenie, myśląca o czemś, a zmuszająca drugą do analogicznego stanu, nosi

nazwę induktora, ta druga perceptora..... Otóż jeśli prawdą jest, że życie psychiczne kończy się ze śmiercią fizyologiczną, to ani jeden z takich faktów indukcyjnej działalności umysłu ludzkiego, nie może przekroczyć momentu śmierci induktora, a przynajmniej pewnej nieznacznej epoki po tejże, a potrzebnej do przebiegnięcia fali indukcyjnej. Tymczasem granicy tego rodzaju indukcyjnej telepatycznej działalności niema wcale,

śmierć fizyologiczna jest na nią obojętną obojętną jest ona i na czynność indukcyjną telekinezyi, polegającą na wywoływaniu mechanicznych efektów, jak to poruszanie się na pozór samorzutne różnych rzeczy, stukania, świetlane zjawiska etc. Telepatya i telekinezya są toż jawiska będące przedmiotem spirytyzmu, który, jak to łatwo pojąć, kwestyę nieśmiertelności duszy stawia na gruncie empirycznym.

*Feniks.*

## Animizm i spirytyzm

przez A. Aksakowa

tłum. z rosyjskiego za upoważnieniem autora Dr Lucyan Emil Böttcher.

(Ciąg dalszy).

„On Force, its mental and moral correlates, and on that which is supposed to underlie all phenomena, with speculations on Spiritualism and other abnormal conditions of mind. By Charles Bray, Author of the „Philosophy of necessity“, „The education of the feelings“ etc. (London 1867, str. 164 8-0). [Siła, duchowe i moralne równoważniki jej, udział ich we wszystkich zjawiskach, oraz rozmyślania nad spirytualizmem i innymi anormalnymi stanami ducha). Autor uznaje prawdziwość samych zjawisk i autentyczny ich charakter. Rozumowania jego możemy w następujący sposób streścić: „Zadaniem naszym będzie wyjaśnić siłę fizyczną, oraz inteligencyę, którą zwykle uważa się, jako odrębną i nieprzynależną żadnej z obecnych osób“ [biorących udział w posiadzeniu spirytystycznym, przyp. tłum. Ł. B.] „Siła ciężenia (grawitacya), siła nerwowa, cerebracya nieświadoma (czynności podnieconego mózgu) są równoważnikami siły fizycznej, podobnie, jak ciepło i światło, lub jak ciepło i elektryczność, różnią się pomiędzy sobą pod względem jakościowym, jakkolwiek pod względem ilościowym są one porównywalne, a zarazem jedne z nich mogą się przekształcać na inne. Siły te różnią się pomiędzy sobą sposobem swego działania.

Jeżeli stół zostaje nasycony siłą nerwową \*), wówczas zdaje się nie ulegać sile ciężkości, a działanie jej ulega modyfikacyi; wznoszenie się stołu i samoistne jego ruchy stois w ścisłym związku z tego rodzaju umniejszeniem wagi i siły ciężenia. Jeżeli wystąpią tu cechy inteligencyi, a siła nerwowa, cerebracya będzie czynną pod wpływem mniej, lub więcej świadomej woli, to, jak to w historyi „Mary Jane“ wyłożono, i tu mamy wyraz sił fizycznych. (str. 99).

Hypoteza duchów przyjmuje udział w zjawiskach spirytystycznych pewnej inteligentnej siły, nieprzynależnej żadnej z ludzkich istot... Według mego osobistego mniemania, podstawę rzeczy stanowi, że z mózgów wszystkich obecnych wypromieniowują pewne emanacye, co jest wynikiem zarówno świadomej, jakoteż i bezwiednej cerebracyi umysłowej. Emanacye te nie tworzą żadnego ducha, ale formują pewnego rodzaju duchową atmosferę, za pośrednictwem której umysły medyum, lub współobecnych komunikują się z mózgami, względnie umysłami innych ludzi, wobec czego zdolne są one dojść do świadomości wszystkiego co się dzieje. Ja sędzę, że inteligencya, przejawia-

\*) Fluidem siły nerwowej. Ł. E. B.

jąca się w pewnym kółku, a odrębna od wszystkich obecnych, w gruncie rzeczy, jest tylko wzmocnionym, usystematyzowanym i rozszerzonym wynikiem zwykłego „odczytywania myśli“, znanego powszechnie w objawach jasnowidzenia. Owa duchowa atmosfera (spirituelle Atmosphäre) jest w stanie ducha skomunikować wprost, bez współdziałania zmysłów, ze wszystkim, co ona przenika, wobec czego daje możność ludziom widzieć rzeczy bliskie i odległe, dla zwykłego oka niedostępne. To jednak będzie tylko pewną formą jasnowidzenia... Jedyne tylko postrzeżenie i doświadczenie jest w stanie wyjaśnić, jak daleko sięga wpływ tej atmosfery duchowej i w jakich warunkach za jej pośrednictwem duch jest w stanie wywierać wpływ na ducha... Co się tyczy istoty przejawiającej się inteligencji, zauważymy, że wydaje się ona w całości zależeć od tego umysłu, od którego ona pochodzi, treść jej umysłowa ściśle zależy od treści umysłowej tego ducha, od którego ona pochodzi, a z którym medyum, lub też inny z uczestników, w danej chwili, znajduje się w pewnym stosunku.

(Rapport). Nie jest pozbawionem podstawy wysoce prawdopodobne mniemanie, że te wiadomości, które umysł ludzki kiedykolwiek posiadał, odkrycia, które on kiedykolwiek poczynił, mogą pozostać utrwalonemi w duchowej atmosferze, lub w pewnych umysłach, znajdujących się z tą atmosferą duchową w pewnym stosunku. Oczywiście, że objawienia w ten sposób przejęte muszą być w najwyższym stopniu urozmaicone, zależne od warunków organizacyjnych umysłów przejmujących takowe, a więc nie byłoby w tem nic dziwnego, gdyby one nie były pomiędzy sobą w ścisłej zgodzie, a nawet wręcz sprzeciwiały się sobie“. (str. 103 do 105).

„To co nazwałem duchową, albo umysłową atmosferą, jest wynikiem cerebracji umysłowej, pewnej mózgowej działalności, występuje ona, o ile my wiemy, poza obrębem świadomości dopóty, dopóki nie uświadomi się ona przez refleksyę. Cerebracja świadoma, czyli duch, jest, jak widzieliśmy,

przeobrażoną siłą, tą samą siłą, którą organizm czerpie przy odżywianiu się; siła ta, również, jak i wszystkie inne, jest niezniszczalną, trwałą, gdy ona z naszych organizmów występuje, prawdopodobnie jako pozaświadoma cerebracja, wówczas łączy się z innymi siłami tejże natury; za pośrednictwem takowej wszystkie mózgi łączą się pomiędzy sobą, wobec czego treść umysłowa jednego mózgu staje się dostępną dla innych, może więc być przez inne mózgi przejęta“. (str. 98). „Wszystkie zjawiska somnambulizmu, mesmeryzmu, jasnowidzenia, jakoteż zjawiska, znane pod nazwą spirytystycznych, dadzą się, według mego mniemania, sprowadzić do przenoszenia się czynników nerwowych (Nervenkraft) oraz związanych z nimi stanów umysłu z jednego organizmu na inne, oraz do komunikacji poszczególnych duchów z ogólną duchową atmosferą“. (str. 82).

„Spirytystyczna hipoteza, w stosunku do zjawisk psychicznych, jest poglądem nie o wiele wyżej stojącym od przedwiekowych zapatrywań, według których różne fizyczne objawy przypisywane były udziałowi bogów lub duchów... Z chwilą, gdy wygnamy te duchy, oraz wykryjemy prawa, kierujące temi wyjątkowemi siłami, oraz przejawiają się w tych anormalnych objawach, będziemy w stanie, zarazem wcielić do skarbnicy wiedzy, jeden z najważniejszych i najciekawszych być może rozdziałów. Prawo grawitacji w fizyce już zostało wykryte, oczekujemy tylko Newtona i w dziedzinie zjawisk psychicznych. Pragnęlibyśmy poznać prawa nie tylko grawitacji, ale też tych zjawisk zwiększenia się i zmniejszania ciężaru, za pośrednictwem których bramini, święci w czasach dawniejszych, a obecnie medya, jak p. Home zdolni są unosić swe ciała w górę. Pragnęlibyśmy poznać dokładnie warunki, w których siły życiowe, przeobrażają się w siły duchowe, w siły świadome, udział ich w pozaświadomem życiu we śnie; pragnęlibyśmy poznać udział ich w czynnościach mózgu, oraz przepływ ich z mózgu na cały organizm za pośrednictwem układu

nerwowego, wreszcie wypromieniowywanie ich w otaczającą przestrzeń" (str. 141). Autor kończy swe dzieło następującym niezmiernie ciekawym rozdziałem: „Przyszły świat duchowy, rozwój jego z atmosfery duchowej, jako wynik cerebracyi“. Rozdział ten cytujemy mniej więcej całkowicie:

„Widzieliśmy już, że nigdzie nie uznaje żadnej ślepej siły, a na podstawie prawa niezniszczalności siły wnosimy, że niema żadnej różnicy pomiędzy różnymi siłami, choćby niektóre z nich były świadome, inne zaś nieświadome. Każdy atom zmierza ku swemu celowi; mamy więc inteligentne, jakkolwiek nieświadome siły życiowe, nie możemy bowiem zaprzeczyć, że czynności życiowe nie mniej są inteligentne, niż duchowe czynności, jakkolwiek występują one poza obrębem świadomości; następnie postrzegamy instynkt, czyli inteligencję wrażliwą, aczkolwiek pozbawioną władzy wnioskowania, wreszcie świadomy, zdolny do rozumowania rozsądek, oraz wolą — wszystkie te fakta mają wspólną przyczynę pierwotną, wspólną podstawę, same wszakże są skutkami, wynikiem, przyczynami pochodnymi. Czysto duchowe fakta, świadome akty myśli i woli wychodzą poza obręb świadomości, gdy się dostatecznie często powtarzają \*); ja sędzę, że wszystkie wielkie prawa natury są prawdopodobnie automatyczną, pozaświadomą czynnością woli Istoty Najwyższej. Cytuje Huxley'a nie dla tego, by wskazać, w czym moje poglądy różnią się od jego zapatrywań, chcę tylko wskazać, że w zupełności uznaję wielkie prawa rozwoju. Siła przekształca się od bezpostaciowości do najróżnorodniejszych ukształtowania, od form nieorganicznych do form uorganizowanych, wreszcie do wrażliwości, która z kolei kulminuje, dochodzi do najwyższego szczybla rozwoju w postaci „świadomego rozsądku i woli ludzkiej“.

Huxley mówi: „Badacze przyrody nie uznają człowieka, jako centrum świata ży-

wego, ale jako jedno z ogniw nieograniczonej różnorodności modyfikacji życia“, „obecne formy bytowania są ostatecznym wyrazem rozwoju jedynie względem niezliczonego łańcucha form poprzedniczych“, człowiek więc jest bezwątpienia najwyżej postawionym w tym szeregu, czy będzie on zawsze takim? Duchowy agregat\*), który wyłonił się w przeciągu niezliczonych stuleci, drogą rozwoju, od monady począwszy, przez różne stadia form życiowych, aż do organizacyi człowieczej udoskonalał się stopniowo w sile, dokładności, precyzyi, wyrazistości uczucia i świadomości, zapewne dalej postąpi, a któż zdoła przewidzieć, jaką będzie, choćby najbliższa postać, którą on przybierze w przyszłości? Czy teoria spirytualistyczna nie jest może w stanie rzucić pewne światło w ową przyszłość.

Rośliny zapewniają pożywienie światu zwierzęcemu, a rozwinięty mechanizm ciała zwierzęcego zapewnia pożywienie ludzkości, duchowi, inteligencji świadomej. Czy te wyniki cerebracyi, z biegiem wieków wzmagającej się na sile, nie mogą stać się punktem wyjścia nowych istot duchowych w ich czysto indywidualnej postaci, wolnej od dzisiejszych skomplikowanych mechanizmów, niezbędnych do wzajemnej wymiany i współdziałania sił? Wszak mamy cały świat nagromadzony strawą duchową, dostateczną, by uczynić zbędną starą organizację mechaniczną. Jeżeli prawdą jest, co spirytualiści twierdzą, że w takiej atmosferze formują się ręce i ramiona, to któż zdoła określić granice możliwej władzy działania siły woli? Ja twierdzę, że wszechświat, w całym swym obszarze, jest rezultatem czynności siły woli, w pewnych właściwych, odpowiednich warunkach stanu — gdyż myśl, atmosfera duchowa kondensuje się, ugrupowuje, zagęszcza,

\*) Autor ma tu na myśli przyzwyczajenie, wprawę.  
L. E. B.

\*) Współczesny spirytualizm nie uznaje duszy, jako istotę prostą, niezłożoną, niepodzielną, monadę, a uważa jako pewien organizm wyższego rzędu, złożony z pewnych zasadniczych elementarnych czynników, których metafizycznej istoty bliżej nie określa. Zespolenie tych elementarnych czynników, czyli właściwy agregat duchowy stanowi więc istotę duszy. L. E. B.

pod wpływem spotęgowanej czynności mózgu, współcześnie występującej.

Jeżeli przyjmiemy nowych, przyszłych członków rozwoju łańcucha owych inteligentnych istot, wówczas będziemy mogli przypuścić, że są to istoty jasnowidzące, zdolne obywać się bez kolei i bez telegrafów, będą to bowiem istoty bardziej podległe prawu lekkości, aniżeli prawu ciężkości, będą to istoty w wysokim stopniu obdarzone siłami, o których my zaledwie słabe przeczucie mieć możemy. Cerebracya, dostarczywszy już tym istotom niezbędną do ich utrzymania atmosferę, mogłaby ustać, a świat wraz z całą wzrastającą i potęgującą się pięknnością mógłby być im poddany pod władzę". (str. 144—146).

*Exalted States of the Nervous System, in explanation of the mysteries of Modern Spiritualism, dreams, trance, somnambulism, vital photography, etc.* (Stany napięcia systemu nerwowego, udział ich w wyjaśnieniu tajemnic współczesnego spirytualizmu, snu, transu, somnambulizmu, fotografii i objawów życiowych, etc. etc.) *Robert H. Collyer M. D.* Londyn 1873 r. str. 140 i 8-o.

Praca ta jest zupełnie niesystematyczną, zawiera tylko napomknienia, odnoszące się do różnych rzeczy, tem poruszonych. Cytuję tutaj tylko pewne miejsca, które zasługują na uwagę w rozwoju dziejowym naturalistycznych teoryj spirytystycznych zjawisk:

"Gdy mózg przeładowany jest czynnikami nerwowo-życiowymi (*nervös-vitale Element*), a mianowicie w stanie specjalnego napięcia systemu nerwowego (*Nerven-Congestions Zustand*), wówczas funkcye jego potęgują się w takim stopniu, że nieprzywykłego jest w stanie wprawić w zdumienie. Ludzie wrażliwi na magnetyzm są w stanie, gdy często są w stan bezwiedzy wprowadzane, posiadać taką siłę, która może samoistnie mózg wprawić w stan somnambulizmu. Zdolność ta zapewnia medyum możność wywoływania zjawisk, któreby w stanie normalnym nie mogły wystąpić. Nie jest jednak konieczną rzeczą, żeby ten stan musiał być nieświadomym.

Najlepsze medya, z którymi autor czynił

doświadczenia, działały w stanie półmagnetycznym. Ilekroć medya zdradzają zdumiewające zdolności ducha, to dzieje się to za pośrednictwem tej siły, która jest w stanie samorzutnie właściwy stan ducha wywołać. (Str. 67).

"Jeżeli przyjmiemy ten fakt, że martwa materya może nie tylko przejmować fluidy nerwowe (*Nerven-Fluidum*), ale pod ich wpływem zmienia swe własności, jak o tem pouczają doświadczenia z igłą z miękkiego żelaza\*), to nic nie będzie stało na przeszkodzie przypuszczeniu, że skoro stół, znajdujący się pod rękami wielu osób, które swą uwagę na nim skupiły i wolę swą ku niemu skierowały, otrzyma pewien zapas fluidu nerwowo-życiowego (*nervös-vitale Fluidum*), wówczas wytłumaczyć jego ruchy nie trudno: jakoż, jeżeli tylko stół jest dostatecznie nasycony atmosferą nerwową (*Nervön-Atmosphäre*) wówczas ulega on wpływom woli". (str. 110).

"Kto chciałby rozpoznać fluid nerwowy za pośrednictwem swych zmysłów, może to uczynić na podstawie następującego doświadczenia:

Wykonajmy szybki ruch pięści naprzód i z powrotem, ze znacznym wysiłkiem woli, a po kilku sekundach fluid nerwowy nagromadzi się tak silnie w ręce i jej otoczeniu, że da się wyraźnie rozpoznać w postaci sfery; w tej bowiem postaci doznane wrażenia (gdy oczy zamkniemy) dla naszego czucia się przedstawią\*\*).

\*) Patrz »*Needles rendered magnetic by the nervous flux*« (Magnetyzowanie igły pod wpływem fluidu nerwowego). *Comptes Rendus* z dnia 2 stycznia 1859. W artykule tym znajduje się następujący komunikat p. Becquerel'a, podany z listu od p. De la Rive'a: „Dr Prevost z Genewy zrobił doświadczenie z igłą z miękkiego żelaza, zbliżywszy ją do nerwów w kierunku prostopadłym do przypuszczonego przebiegu w tych nerwach prądu elektrycznego. Magnetyzacja igły wystąpiła w tej właśnie chwili, gdy po podrażnieniu rdzenia kręgosłupowego, następował skurcz mięśni". (Notatka wzięta ze str. 95 pracy p. Collyer).

(Uzupełniając niniejszy rozdział, streścimy ten bardzo ciekawy artykuł. *Ł. E. B.*)

\*\* ) „Eksperyment „bardzo wątpliwej wartości. Trudno zaiste rozoznać, co w tem spostrzeżeniu wypadła



Z punktu widzenia fizyologicznego jest to jedno z najważniejszych doświadczeń, które dowodzi, że fluid nerwowy może być z mózgu odrzucany w otoczenie i przez wolę kierowany". (str. 109).

„Nekromnatyczny dział „spirytualnych manifestacyj“ (zjawisk spirytystycznych) czyli wywoływanie zmarłych, dyskredytuje całą sprawę, Mamy wszelkie podstawy na to, aby twierdzić, że możliwem jest rozumne wytłumaczenie zjawisk spirytystycznych bez uciekania się do interwencji duchów. Pokrewne między sobą zjawiska, które widzimy w somnambulizmie, w pozaświadomej cerebracyi, w podwójnej samowiedzy, w fotografii życiowej (*vitale Photographie*), w (tak zwanych) wizjach duchowych, w ideoplastyi (ucieleśnieniu myśli, skryzalizowaniu myśli w formach plastycznych. *L. E. B.*), w elektrobiologii, stanowią materiał zupełnie wystarczający na to, żeby te wszystkie manifestacje (zjawiska) wytłumaczyć.

Ideoplastya, czyli ucieleśnienie myśli za pośrednictwem cerebracyi jest zrealizowaniem fizycznym pomysłanej formy. Jeżeli medyum rozporządza dostatecznym zapasem nerwowo-życiowego fluidu, wówczas jest on w stanie wywołać ucieleśnienie swych myśli tak dobitne, że zdolnem jest ono przyjąć wszelkie cechy niezawisłej egzystencji; dzieje się to pod wpływem siły woli medyum. Jeżeli fakir swoją cerebracyą tworzy obraz dziecięcia, które zostaje rozpoznane przez obecnych, to w gruncie rzeczy nie ma tu prawdziwego, rzeczywistego dziecięcia, lecz jest tylko ucieleśnienie siły życiowej, które podczas cerebracyjnej formacji posiada cechy żywotności; jest to duchowa illuzya, pojęta w tym sensie, że organa wzrokowe postrzegają uchwytną postać tego dziecka. Zdolność tę można zdobyć jedynie przez stałe ćwiczenie mózgu w trakcie pewnej duchowej ekstazy, oderwania się od świata zmysłowego (*Geistesabstraktion*). Obstawiamy przytem, że, gdy czynniki życiowe złożyć na karb autosugestyi (samopoddania); złudzeń zmysłu mięśniowego, łatwych do przewidzenia, wobec znużenia, wywołanego tą forsowną pracą etc. (*L.E.B.*)

we (*vitale Elemente*) nagromadzą się w dostatecznej ilości, wówczas pod wpływem woli kierującej są one w stanie wywołać tak zwane fizykalne zjawiska dźwiękowe np. a nawet i muzykę kompletną. Wiemy, że przy życiowej fotografii, wpływ matki na dziecko nie jest prostym obrazem, rzutem, ale istotnem ucieleśnieniem". (str. 105—106).

*Spiritualisme and allied causes and conditions of nervous derangement by William A. Hammond.* M. D. Professor of diseases of the mind and nervous system in the medical department of the University of the City of New York. London. 1867. str. 366 i 80. (Spirytualizm oraz inne przyczyny zboczeń nerwowych, przez doktora medycyny Wilhelma Hammonda, profesora chorób nerwowych i umysłowych na Wydziale lekarskim uniwersytetu miasta Nowego Yorku).

Gruba książka o 366 stronnicach, a bardzo miernej treści. Stanowisko autora jasno się uwydatnia wobec następujących słów zakończenia: „celem moim jest uwydatnić ten fakt, że w sprawie, którą się zajmujemy nie ma żadnych innych zjawisk, jak tylko takie, które dadzą się wytłumaczyć za pomocą znanych praw fizyologicznych, patologicznych, lub fizykalnych, liczne zaś mniemania, dotyczące tych zjawisk są bądź oszukańcze, bądź fałszywe. Temi „znánemi“ prawami są złudzenia zmysłowe, błędy wynikiłe ze zmęczenia uwagi, skoncentrowanej na pewnych punktach; halucynacje i illuzye, błędne wnioskowanie, niedokładna interpretacja doznanych wrażeń, niedostatecznie uzasadnione rozumowanie, oraz argumentacja, oszukaństwo, wreszcie somnambulizm, hypnotyzm, automatyzm, (mechaniczna, nieświadoma akcja), snggestya (wzmówienie) hysterya, ekstaza, hystero-epilepsya itd.“

Co się tyczy tych zjawisk, które nie dałyby się nagiąć do tych „znanych“ praw, to dr. Hammond radzi sobie z nimi, zupełnie je pomijając.

Mówi on: „co się tyczy pozostałych zjawisk spirytystycznych, wywoływanych przez

medya, jak n. p. materyalizacji (Katieking) dźwięczenie dzwonków, stukania, uwalnianie się z więzów, oraz inne kawałki podobnej treści, to sędzę, że zostały one dostatecznie już wyjaśnione i czas, by one znikły z widowni“ str. 117.

W angielskiej literaturze wypada mi jeszcze wspomnieć o pracach Carpenter'a i Cox'a, uważam jednak za zbędne wchodzić w bliższe szczegóły, gdyż czytelnicy są dostatecznie obeznani z niemi z przekładów, dokonanych przez nas w piśmie „Psychische Studien“ 1874 rok i nast. Czego jednak moi czytelnicy nie wiedzą, to tego zapewne, że, jak świadczy bardzo poważny i solidny głos p. C. C. Massey'a, Cox w o-

statnich dniach swego życia przyjął hipotezę spirytystyczną. (Patrz notę na str. 18 angielskiego wydania dzieła dra Hartmanna „Spirytyzm“. Londyn. 1885).

Uzupełniający dodatek tłumacza.

Ponieważ dzieło Cox'a jest w literaturze spirytystycznej dość ważnem, więc brakujące w wydaniu niemieckiem „Animizm i Spirytyzm“ notatki o tem dziele tłumacz na własną rękę uzupełni.

»*Spiritualism auswerend by Scienne: with the Proofs ofa Psychie Force*«. Edward W. Cox. London. Longman et Co. 1872. XXIII. 80 str. 80 duża. (Pokonanie spirytyzmu przez wiedzę, oraz dowody istnienia siły psychicznej).

## HYPNOTYZM.

(Ciąg dalszy).

### Sposoby hypnotyzowania.

Mniemano dawniej, że tylko niektóre osoby można zahypnotyzować; dziś przekonano się, że wprawny hypnotyzer 80—95 osób na sto w mocniejszy, lub słabszy sen wprowadzić może. Co do pozostałych 5—20 osób nie zawsze można powiedzieć, że są zupełnie odporne. Czasem bowiem anormalne usposobienie, troski, lub zbytńia wesołość są przyczyną, że osoba hypnotyzowana nie może skupić uwagi. W innym jednak nastroju często zapadają nawet w głębszy sen. Trudno natomiast zahypnotyzować osoby, mające silne przeświadczenie, że są odporne na sen hypnotyczny, lecz jeżeli w ich umyśle jest choć mała iskierka wątpliwości, natenczas poddają się woli hypnotyzera i — usypiają. Również trudno jest hypnotyzować młodziej osobie starszą, n. p. synowi ojca, albowiem temu drugiemu nie tak łatwo uledez woli tego, któremu zwykł rozkazywać. Najpodatniejsi zaś są ludzie do posłuszeństwa przywykli, a więc żołnierze, byli wojskowi, słudzy i osoby słabą wolę posiadające. Również lunatycy i histeryczki, oraz osoby cierpiące na niedokrwistość, ble-

dnicy i epilepsyę, dadzą się łatwo zahypnotyzować.

Dla przekonania się, czy dana osoba łatwo może być zahypnotyzowana, służą t. zw. hypnoskopy. Są to silne magnesy, najczęściej w kształcie rurki wzdłuż przeciętej, w której otwór osoba badana wsadza palec. Osoby suggestywne (podatne suggestyi) doznają zwykle rozmaitych uczuć w palcu, jak n. p. ciepła, zimna, dreszczów itp. Nie zawsze jednak hypnoskopy wskazują prawdę. Czasem bowiem uczucia te sprawia różnica temperatury między palcem a magnesem, czasem znów są one wytworem li tylko wyobraźni. Bywa znów, że żadna z powyższych przyczyn nie ma miejsca, a mimo to sen trudno wywołać. Dlatego też praktyczny pożytek hypnoskopów jest bardzo mały; większe znaczenie mają one natomiast jako przyrządy, wykazujące działanie magnesu na ciało ludzkie<sup>1)</sup>.

Jeżeli chcemy wywołać sen hypnotyczny (hypnozę), winniśmy zawsze pamiętać, że

<sup>1)</sup> Kto chciałby bliżej zapoznać się z działaniem hypnoskopów, tego odsyłamy do G. W. Gessmanna: Magnetismus und Hypnotismus, str. 65.

jest on podobny do snu naturalnego, a zatem starać się o warunki potrzebne do sprowadzenia i utrzymania tego drugiego. Przedewszystkiem powinna panować w pokoju jak największa cisza. Nie powinien wtedy nikt wchodzić lub wychodzić, gdyż nagły trzask lub hałas może sprowadzić obudzenie i niemiłe potem następstwa. Światło również nie powinno być zbyt silne, ani rażące, a hypnotyzowany powinien być odwrócony od źródła jego, a przynajmniej tyle, by blask nie bił mu prosto w oczy. Osoba mająca być zahypnotyzowaną siada zupełnie swobodnie na krześle, lub też kładzie się na sofie w jak najwygodniejszej pozycji, zawsze zaś przynajmniej głowa powinna mieć wygodne oparcie.

Zanim jeszcze przystąpimy do opisu rozmaitych sposobów hypnotyzowania, nadmienić musimy, że, aby się uchronić od jakichkolwiek zarzutów, należy się trzymać następujących przepisów:

Nikogo nie hypnotyzować bez formalnego zezwolenia danego osobnika, lub też osoby, mającej do tego pełne prawo.

Od początku do końca trwania hypnozy powinna koniecznie znajdować się trzecia, tak dla hypnotyzera, jak i dla hypnotyzowanego zaufana osoba. W ten bowiem sposób usuwa się wszelkie możliwe podejrzenia, które, jak to później zobaczymy, mogą być czasem zupełnie słuszne.

Jeżeli hypnoza wywołana została w celach leczniczych, bez zezwolenia hypnotyzowanego nie należy poddawać innych sugestyj, jak tylko koniecznie potrzebne. Jednak, czy operujemy z chorym, czy ze zdrowym, zawsze sugestye trzeba wypowiadać przynajmniej tak głośno, by je trzecia osoba słyszeć mogła.

Co do samych sposobów hypnotyzowania, to jest ich całe mnóstwo; można nawet powiedzieć, że każdy hypnotyzer używa innej metody, wszystkie zaś można podzielić na metody t. zw.

- a) fizyczne (działające na nerwy),
- b) psychiczne (działające za pomocą sugestyi).

Do pierwszego rodzaju należą wszystkie sposoby, polegające na działaniu na nerwy, przeważnie wzroku i słuchu; do drugiego zaś polegające na samem poddawaniu, na sugestyi. Tutaj wymienimy tylko najważniejsze metody, trzymając się wyżej podanego podziału.

Mesmer magnetyzował w ten sposób, że siadał naprzeciwko danej osoby i wpatrywał się w oczy, przyczem ręce jej trzymał w swoich; po kilku minutach puszczał je i ręką robił pociągnięcia wzdłuż ciała, zaczynając od głowy, przez piersi i żołądek aż do kolan. Takie pociągnięcia wykonywał 10–15 razy. Mesmer nie utrzymywał, żeby przy magnetyzowaniu zawsze sen powstawał, ale, że zawsze prawie sprawia ono przesilenie choroby.

Metoda ta nie należy właściwie do metod hypnotycznych, ale wspominamy o niej z tego powodu, gdyż pociągnięć tego rodzaju często się używa do hypnotyzowania i pogłębiania snu.

Gdy jeszcze teoria hypnotyzmu nie była tak rozwinięta i dokładna jak dzisiaj, sądzono, że działanie pociągnięć polega na różnicy temperatury między rękami hypnotyzera, a twarzą danej osoby. Na takim objaśnieniu polegając, polecał Berger ogrzewać ręce i trzymać je na głowie hypnotyzowanego.

Teste wywoływał hypnozę w ten sposób, że stawał przed chorym i robił pociągnięcia z góry na dół, przyczem prowadząc ręce na dół, zwracał je dłonią, a do góry wierzchem do pacjenta.

Niektórzy operują tak, że w jednej dłoni trzymają rękę hypnotyzowanego, a drugą wachlują przed jego oczami. Inni pocierają wielkim palcem brwi, przyczem powoli opadają powieki i sen następuje.

Najwięcej używaną i najmniej zawodną jest metoda Braida. Polega ona na wpatrywaniu się w mały błyszczący przedmiot. Do tego służyc mogą rozmaite przedmioty; najczęściej jest to szklany brylant, osadzony w czarnej, drewnianej oprawie, który trzyma się w niewielkiej odległości, trochę po-

wyżej oczu. Sen występuje w 3 lub 5 minutach. Metody tej używał z wielkim powodzeniem duński hypnotyzer, Karol Hansen. W ostatnich czasach brylant taki zapomocą gumowej opaski umieszczają u nasady nosa, przyczem wzrok szybciej się męczy.

Lasègue wywołał hypnozę przez zamykanie powiek i naciskanie gałek ocznych.

Weinhold i Eulenburg skutecznie używali słabego prądu elektrycznego.

Charcot usypiał (przeważnie chorych) przez nagłe zaświecanie jasnego światła.

Dr. Esdaile opowiada o hypnotyzerach indyjskich, którzy usypiali dmuchaniem w oczy.

Heidenhain uspił w przeciągu 2 minut trzech studentów, kazawszy im z zamkniętymi oczami wsłuchiwać się w chód zegarka.

W pośrodku pomiędzy metodami fizycznymi a psychicznymi umieścićby należało metodę księdza Farii. Mamy tu bowiem czynniki fizyczne, jak nagłe podrażnienie nerwu słuchowego i psychicznego, jak przestrach i suggestya. Metodę tę już opisaliśmy we wstępie.

Dawniej używano powszechnie sposobów powyżej opisanych. Skoro jednak przekonano się, że wszystkie prawie mają pewne wady, zaczęto używać metod psychicznych. Z tych najczęściej używaną jest metoda Bernheima, polegająca na samej suggestyi. Hypnotyzer siada naprzeciw hypnotyzowanego i przedstawia mu hypnozę jako sen bardzo przyjemny i zupełnie bezpieczny. Następnie każe mu patrzeć spokojnie w dwa palce prawej ręki, którą trzyma w odległości około 20 cm. przed jego oczami i zwracać uwagę tylko na to, co będzie mówił. Po takim przygotowaniu zaczyna

hypnotyzer monotonnym i coraz cichszym głosem wypowiadać suggestyę, w ten mniej więcej sposób: „Uważasz, że czujesz się coraz więcej znużonym? — Czujesz teraz wyraźniej, jak znużenie to ogarnia wszystkie twoje członki. Głowa zaczyna ci ciężać. Powieki opadają zwolna i tylko z trudem możesz patrzeć. Już nie możesz się ruszyć, jesteś zupełnie bezwładny. Oczy ci się już zamykają, już usypiasz. — Śpij! Nie słyszysz teraz już nic oprócz słów moich. Nie możesz już oczu otworzyć; spróbuj! Nie możesz“.

Wiele osób usypia już w kilku minutach, inne dopiero po kilku posiedzeniach. Cała sztuka polega tutaj nie tyle na porządku suggestyi, ile na tem, by wypowiadać je ze stanowczością i bez przestanków, w czasie których mógłby hypnotyzowany kontrolować swój rzeczywisty stan. Metoda ta posiada wszelkie zalety, ale niestety nie do wszystkich, nawet podatnych osób da się zastosować.

Jeżeli powyższe metody poddamy krytycznej ocenie, musimy powiedzieć, że przede wszystkim unikać należy hypnotyzowania przez przestrach, jak to czynił Faria i Charcot. Również zaniechać należy wszelkich metod, które chociażby niewiele, ale zawsze szkodliwie wpływają na zdrowie. Z tego też względu odrzucić należy metodę Braidę, a chyba wtedy ją stosować dopiero, gdy inne okażą się jako nieskuteczne. Hypnotyzowanie bowiem tą metodą sprawia zwykle po obudzeniu ból głowy i mdłości. Wogóle z fizycznych metod zostawićby można prawie tylko metody, polegające na pociągach, tem bardziej, że mamy metody psychiczne, które rozmaicie zmodyfikowane, są równie skuteczne, a więcej bezpieczne. (C. d. n.)

*Aurelly.*

## ZJAWISKA TYNIECKIE.

W kościele pobenedyktyńskim w Tyńcu pod Krakowem zjawiają się od czasu do czasu dwie postacie w długich białych płaszczach, które w nocy księżycowe chodzą w parze po kurytarzach, przystają chwilami przy ścianach, coś między sobą szeptem

szczach, które w nocy księżycowe chodzą w parze po kurytarzach, przystają chwilami przy ścianach, coś między sobą szeptem

rozmawiają i dalej przechadzają się w zadumie. Często widują je różni wieśniacy, gdy się nocą pod kościół zabłąkają, lub gdy im tamtędy przechodzić wypadnie. Śp. ksiądz Turlej, doktor teologii, b. profesor seminarium duchownego w Tarnowie, opowiadał na wykładzie swoim studentom jako fakt autentyczny, którego prawdziwość swoim honorem kapłańskim poręczał, że gdy był wikaryuszem przy kościele w Tyńcu, widywał nieraz sam owe tajemnicze postacie i tak się z tem zjawiskiem w czasie swego tamże pobytu oswoił, że to nie robiło na niego żadnego wrażenia. Pewnej nocy wyprowadził kolegę, który był również wikaryuszem tamże, do mieszkania, na drugim końcu ku-

rytarza się znajdującego, — przechodząc obaj koło wizerunku Chrystusa, w środku kurytarza umieszczonego, ujrzeli obie postacie u stopni krzyża klęczące i w zadumie modlące. Ks. Turlej, obeznany ze zjawiskiem, przechodził obok spokojnie i nie zwracał wcale uwagi swego kolegi, który był usposobienia lękliwego. Tenże jednak zjawisko również spostrzegł i tak się przeraził, że z przestraszenia zemdlał i upadł na ziemię, poczem zjawisko znikło. Kolega ks. Turleja chorował nawet jakiś czas, co było powodem, że władze przełożone zarządziły jego przeniesienie do innej parafii w Galicyi. Fakt ten potwierdzić może wielu księży byłych uczni śp. ks. Turleja. *H. Wanda P.*

## ZJAWISKO NA PROBOSTWIE.

Ks. Krzemiński, emigrant, były proboszcz w Gaju za Podgórzem, opowiadał nam następującą historję: „Przyjaciół mój, proboszcz w jednej wsi w Galicyi, którego nazwiska dla dyskrecyi nie wymieniam, prowadził więcej światowe życie, jakby na księdza wypadło. Trzymał sobie młodą i przystojną gospodynię, u której całymi dniami wysiadywał tak, że to gorszyło parafian, którzy często w sprawach kościelnych musieli swego proboszcza szukać u gospodyni. Pewnego wieczora siedząc mój przyjaciel swoim zwyczajem u gospodyni, został przerażony zjawiskiem, które go zmieniło odrazu w innego człowieka. Oto, lubo drzwi były zamknięte, zjawił się mu ksiądz dawnymi laty zmarły, który wezwał go, aby z nim udał się natychmiast do kościoła do spowiedzi.

Pod wpływem jakiegoś niewytłómaczonego popędu, lubo bardzo przestraszony, odszukał mój przyjaciel klucze i udał się z tajemniczym gościem do kościoła, gdzie istotnie obaj odbyli generalną spowiedź, po której gość tajemniczy zapowiedział proboszczowi, że za rok od tej wizyty pożegna się z tym światem i wezwawszy go do poprawy, w kościele zniknął. Gospodyni i służący zauważywszy, że ich proboszcz późnym wieczorem idzie do kościoła, śledzili go z ciekawości, lecz nikogo oprócz gospodarza nie zauważyli, jak tylko to, że spowiedź trwała całe dwie godziny i że ich służbodawca opuścił kościół bardzo blady i przestraszony. W rok po tym wypadku mój przyjaciel, tak, jak mu to gość zapowiedział, nagie umarł.

## SPIRYTYZM A BIBLIA.

Do nieprzyjaciół spirytyzmu należą także niektórzy teolodzy, w szczególności chrześcijańscy, chociaż należałoby oczekiwać prze-

ciwnie. Biblia, na której się teolodzy opierają, potwierdza tę naukę i stoi w obronie spirytyzmu, a zapatrywanie wielu przeciwni-

ków, że zjawiska spirytystyczne są sprawami złego ducha, jest bezpodstawne. Jeżeli bowiem złe duchy mogą się objawiać, to konsekwentnie nie ma czego zaprzeczać o istnieniu i objawianiu się dobrych duchów. Posłuchajmy, co mówi biblia.

W księdzy tej na wielu miejscach jest mowa o naszym zmartwychwstaniu, czego uczył Chrystus, a apostoł Paweł dobrze rozumiał naukę mistrza. I tak w pierwszym liście do Koryntyan (15, 43, 44) powiada: „Bywa wsiane cielesne ciało, a będzie wzbudzone ciało duchowe. Ma się cielesne ciało, ma się także i duchowe ciało“. Następnie w tym samym liście (15, 50) mówi: „To jednak powiadam, bracia! iż ciało i krew królestwa Bożego odziedziczyć nie mogą; ani nieskazitelność nie [odziedziczy] skaziłości“.

Z tego można twierdzić, że tu nie mówi apostoł o zmartwychwstaniu ciała fizycznego, lecz o zmartwychwstaniu ducha („ciała duchowego“). Podobnie niektórzy Ojcowie święci, jak Justyn, Atenagoras, Laktancyusz i inni, podają, że aniołowie mają ciało subtelne, eteryczne. Jeżeli zatem niektórzy teolodzy zaprzeczają manifestacji dobrych duchów, to tem samem są w sprzeczności z powołanemi ustępami biblij, która jest pełna ukazywań się aniołów, t. j. dobrych duchów.

W 1. księdze Samuela (28) czytamy, że Saul udaje się do czarownicy (t. j. medium) z Endor i za pomocą niej wywołuje ducha Samuela. Belsazarowi ukazuje się tajemnicza ręka i pisze słowa: Mane, Tekel, Fares. Godne uwagi są słowa apostoła Pawła, kiedy mówi o sprawiedliwym używaniu dóbr duchowych (1. Korynt. 12): „A każdemu bywa dane objawienie ducha ku pożytkowi. Albowiem jednemu przez ducha bywa dana mowa mądrości, a drugiemu mowa umiejętności przez tegoż ducha. A drugiemu wiara w tymże duchu, a drugiemu dar uzdrawiania w tymże duchu (leczenie magnetyczne przez wkładanie rąk); a drugiemu czynienie cudów (n. p. wywoływanie spirytystycznych fenomenów); a drugiemu prorocтво (jasnowi-

dzenie, mowy w transie): a drugiemu rozpoznanie duchów“.

W rozdziale 14. (4) mówi apostoł: „Kto językiem obcym mówi, samego siebie buduje (mowa w transie)“. A tak, bracia! starajcie się usilnie o to, abyście prorokowali, a językami obcymi mówić się nie zabraniajcie. Starajcie się usilnie o dary duchowe; lecz najwięcej, abyście prorokowali (bądźcie jasnowidzącymi lub medjami inspiracyjnymi).

Nauka spirytyzmu o sferach, które oznaczają nietylko moralny stan dusz zmarłych, lecz także pewną część w przestrzeni, ma także poparcie w 2. liście do Koryntyan (12; 2, 4): „Znam człowieka w Chrystusie (jeśli to się działo w cielesnym, nie wiem, jeśli oprócz ciała, nie wiem, Bóg wie), który był zachwycony do trzeciego nieba. Iż był zachwycony do raju i słyszał niewypowiedziane słowa, których się człowiekowi nie godzi mówić“.

Spirytyści występują dlatego także przeciw nauce o potępieniu, powołując się na słowa Chrystusa (Jan 18): „Jam je zachowałem w imieniu twoim, które mi dałeś, strzegłem ich i żaden z nich nie zginął“.

Nie należy jednak sądzić, jakoby duch złego, zmysłowego człowieka nie cierpiał po śmierci. Przywiązany jedynie do świata ziemskiego zmysłowego, nie wie, co ma robić nad swem udoskonaleniem, myśli, że będzie potępiony i cierpi niepojęte katusze moralne.

O zjawianiu się duchów czytamy prawie na każdej karcie biblij, a szczególnie w ewangelii Mateusza (27; 52, 53): „I groby się otworzyły, a wiele ciał Świętych, którzy byli zasnęli (t. j. zmarłych) powstało; a... weszli do miasta i pokazali się wielom“. Naturalnie, że duchy te nie były w swych gnijących w grobach ciałach, lecz w swych eterycznych, duchowych „uźrocza“ (Astralkörper).

Podobnie też i Chrystus, skoro się młodzieńcom w trzecim dniu po śmierci ukazał, był w cielesnym eterycznym, albowiem w ziemskim nie wszedłby w zamknięty gmach, oraz nie mógłby zniknąć z przed oczu uczniów. Żeby zaś dać się poznać, daje dowody autentyczności (Łuk. 24, 30—31): „I stało się, gdy on siedział z nimi za stołem, wzięwszy chleb,

błogosławił go, a łamiąc podawał im. I otworzyły się oczy ich i poznali go; ale on zniknął z oczu ich". Do Tomasza mówił Chrystus (Jan 20, 27): „Włóż sam palec twój, a oglądaj ręce moje i ściągnij rękę twoją i włóż ją w bok mój, a nie bądź niewiernym, ale wiernym". Także oznaki poznania, szczególne cechy, aby stać się poznanym (dowody autentyczności) przyjmują i przyjmowały duchy materializując się.

To są najważniejsze miejsca w biblii, które możemy przytoczyć na obronę spirytyzmu. Dziwić się zaiste należy tej stosunkowo wielkiej liczbie nieprzyjaciół duchownictwa, którzy przy tylu faktach nie uznają i wyszydzają wzniosłą naukę. Lecz prawda zawsze

wyjdzie na wierzch. Historia potwierdza nam, iż przedstawiciele starych idei byli najzaciętszymi wrogami nowych (Goethe). Galileusz ze swem „*e pur si muove*“, Giordano Bruno i setki innych potwierdzają nam tę smutną prawdę; prześladowano ich, uważano za waryatów, ich idee za głupotę i urojenie — a dzisiaj wszyscy się na nich opieramy. Hypnotyzm, suggestya (rzeczy stokrót łatwiejsze do badania od spirytyzmu) musiały 100 lat walczyć o prawa swego bytu w nauce, gdyż zresztą uchodziły powszechnie za kuglarstwo. Cóż dopiero spirytyzm? Lecz bądźmy cierpliwi: ludzkość, co wczoraj zgaśniła — jutro pochwali.

*J. Nowakowski.*

## OD REDAKCYI.

Od p. Maryi Jackowskiej, naszej siostry duchowej, uwięzionej w zakładzie dla umysłowo-chorych w Kowanówku w Pożnańskiem (à la Żuławski w Krakowie), otrzymujemy list, który dla wiadomości władz rządowych w Poznaniu i osób interesowanych, pragnących zająć się losem nieszczęśliwej, dosłownie przytaczamy:

Dnia 15 kwietnia 1902.

Szanowny Panie Redaktorze!

„Przepraszam za natręctwo listowne, ale okoliczności, w jakich się znajduję, usprawiedliwiają mnie dostatecznie. Jestem zupełnie zdrowa, ataków nerwowych niecierpiam nigdy i nie cierpię, najzupełniej normalną i rozwiniętą umysłowo pomimo ciężkich warunków życiowych i nieszczęść, a trzymają mnie w Kowanówku pod przymusem osobistym, utrzymując, że ja dobrowolnie na to się zgodziłam. Zaoszczędziłam sobie niewielki fundusik i należy mi się coś po ciotce i to się stało przyczyną mojego nieszczęścia.

Cóż miłszego człowiekowi nad swobodę? Co warte życie wtedy, kiedy nie można się kierować własną wolą i jest się traktowaną

jak niewolnica? Takich jak ja nieszczęśliwych jest więcej — warto, aby nasza prasa energicznie poruszyła tę kwestję i upomniała się za nieszczęśliwymi. — Wmawiali we mnie, że duchy widuję — dlatego tylko, że opowiadałam fakt podobny.

Czyż to podobne, aby za jakieś głupstwo zamykano, więziono i dręczono osobę poczytalną i nieszczęśliwą.

Dusz bratnich proszę o ratunek. Jak będę pomiędzy siostrami i braćmi będę zupełnie zdrową i pożyteczną.

Aby zamydlić ludziom oczy, bo są tacy, co o mnie wiedzą, że jestem zdrowa zupełnie, wyprowadzają mnie czasami na spacer, ale w towarzystwie. Gdyby człowiek próbował ucieczki, już by go więcej nie wyprowadzili i wzięli pod 4 klucze; jest to oburzającym doprawdy, że silny gnębi słabszego. — Ludzie silnie materialni posługują się ludźmi z gminu silnymi fizycznie dla dręczenia słabego fizycznie, którego „chorym“ z politowaniem i złośliwie nazywają. I między mężczyznami są tacy nieszczęśliwi — ba! nawet i dziećmi! Serce boli myśleć o tem, że marnuje się nieraz tyle zdolnych ludzi. — Złodzieja po upływie jakiegoś czasu

uznają doktorzy za zdrowego, a im kto niewinniejszym, im większej dopuszczano się z nim podłości, tem jest więcej gnębiony — takiemu nie pozwala się wcale z nikim rozmawiać i listu napisać, aby poprosić o ratunek. Jakiś cynik, nibyto doktor, ma prawo wchodzenia o każdej porze i wydawania rozkazy, a kobiety niegodziwe znęcają się nad kobietami w tych warunkach.

Za zaoszczędzone pieniądze swoje dają mi herbatę, po której chorować można, kto nie wierzy, niech się o tem przekona.

Przepraszam za mój oryginalny list, ale w tych warunkach nie jest się zupełnie normalną.

Zostaję z szacunkiem

*Marja Jackowska*.

Sąd o nieszczęśliwej pozostawiamy naszym szanownym czytelnikom, których upraszamy, aby nam o tego rodzaju wypadkach donosili. Zdawało się, że tego rodzaju nadużycia możliwe są tylko w Galicyi, tymczasem są one również na porządku dziennym w państwie „bojaźni bożej“.

## Zawiadomienia od Wydawnictwa.

**Sz. P. Fr. Szn. w C...** Prenumeratę otrzymaliśmy i policzamy od pierwszego numeru wydawnictwa.

**Sz. P. Julian Humiecki Werbiż.** Na życzenie wysłaliśmy wszystkie numera i prosimy o nadesłanie prenumeraty.

**Sz. P. St. w Kr...** Panna, która w towarzystwie

starszej pani kręciła się po Krakowie, wydając się za medyum, z zapowiedzią urządzenia seansów nie pokazała się więcej u nas. Odwoływała się na świadectwa p. Oskargielly, przto zechce pan tam zasięgnąć o niej bliższej wiadomości.

## Z LITERATURY SPIRYTYSTYCZNEJ.

„Czarnoksiężstwo i medyumizm“ studjum historyczno-porównawcze przez Ignacego Matuszewskiego wyszło nakładem zasłużonej w kraju naszym firmy księgarskiej: Gebethnera i Wolffa w Warszawie. Dzieło to zna-

komitego badacza spirytyzmu p. Matuszewskiego polecamy gorąco naszym zwolennikom tem bardziej, że cenę takowego mimo 21 ilustracyj ustanowiła firma nakładowa bardzo nisko.

## OGŁOSZENIA.

WYDAWNICTWO GEBETHNERA I WOLFFA:

### CZARNOKSIĘSTWO I MEDYUMIZM.

Studjum historyczno-porównawcze przez Ignacego Matuszewskiego z 21 ilustracjami. Cena 1 rb.



Spirytyzm chrześcijański czyli nauka o duchach

p. K. Białobrzeskiego.

Cena z przesyłką poczt. pod opaską 1 K do nabycia w księgarniach Krzyżanowskiego i Friedleina oraz u H. W. Piątkowskiej ul. Poselska 7 w Krakowie.

Polecamy gorąco to dzieło wszystkim zwolennikom duchownictwa jako zawierające najlepsze objaśnienia zasad spirytyzmu ze stanowiska chrześcijańskiego.



„Zeitschrift für Spiritismus“ pod redakcją Feilgenhauer wychodzi 6-ty rok w Lipsku. Prenumerata roczna dla Austrii wynosi 8 Mk. Zamówienia przyjmuje Oswald Mutze w Lipsku Lindenstrasse 4. Naszym czytelnikom znającym język niemiecki polecamy to pismo jako jedno z najlep. tygodników.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **Dr Leon Filimowski**. Nakładem **H. W. Piątkowskiej**.

Drukarnia Literacka w Krakowie (Jagiellońska 10) pod zarządem L. K. Górskiego.